Nr. 72. **Środa 12. Marca 1884.** **Rok 11.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Grzegorza.

Czwartek: Rozyny.
Piątek: Matyldy.

Sobota: Longina.
Niedziela. Lubina.
Poniedziałek: Gertrudy.
Wtorek: Edwarda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 28 minut.
Zachód słońca o 5 g. 54 min.
Długość dnia 11 godz. 25 min.
Barometr idzie w górę.

Do sytuacji.

Koniec XIX stulecia, mówiono nam niedawno powszechnie, ujrzy krwawą walkę dwóch kolosów, Niemiec z Rosją, walkę tak straszną, jakiej jeszcze dzieje nie zapisały w swych rocznikach. Z obu stron wyruszą w pole miljonowe zastępy, tak wielkie, że w obec nich armja Napoleona I. odgrywałaby rolę garnizonów fortecznych. Zetrą się ze sobą dwie potęgi, a od chrzęstu ich starcia zadrży atmosfera, a od siły ich uderzenia się wzajemnego zachwieje się kula ziemska...

I wiele innych przepowiadano podobnie pięknych rzeczy, otwierając przed nami urocza perspektywę wyniszczonych naszych siół i grodów, wymordowanej naszej ludności, pohańbionych naszych niewiast...

Za temi obrazami, na dnie perspektywy, stał znak zapytania i idjotycznie patrzał przed siebie, tak głupkowato, jak cała owa polityka, która po wojnie czegoś się spodziewa, ale sama nie wie czego.

Jeżeli zwyciężą Niemcy?

„Broń Boże! — wołano. — To byłoby okropne! Zabraliby nam lewe Powiśle. Oh! na to się nie godzimy,“

A jeżeli Rosja?

„To byłoby także źle, bo mocarstwo zwycięskie rozwija zwykle wewnętrzną siłę, ma urok i potęgę asymilacyjną. Stracilibyśmy lud wiejski w Zabranych Prowincjach.“

Więc czegoż u kata pragniecie wojny, jeżeli oba najprawdopodobniejsze jej rezultaty są dla nas szkodliwe?

Na to pytanie nie dawano odpowiedzi, a prasa nasza, co rzadko jej się zdarza, wystąpiła dość solidarnie przeciw militarnej gorączce i czy to pod wpływem ataków zagranicznej prasy, czy na skutek zrozumienia sytuacji, oświadczyła, że wojny nie pragnie.

Stało się podług jej woli. Zgromadzone u granic zastępy cofnięto i wojny nie będzie.

Sądząc logicznie, należało więc przypuszczać, że jeżeli kto zbliżeniu Niemiec do Rosji nic zarzucić nie może, to chyba tylko my. Bo jakkolwiek teoretycznie przyjemną byłaby nam kłótnia naszych dwóch najzawziętszych wrogów, to jednak praktycznie żądać dla tego jej nie możemy, że nie kto inny tylko my zapłacimy jej koszta.

I w samej rzeczy przyjaźń niemiecko-rosyjska niebezpieczną dla nas nie jest. Jeden jedyny zły jej skutek, mógłby być tylko w tem, że może zmieniłaby się wewnętrzna polityka Przedlitawji. Mówiąc to, nie mamy jednak wcale na myśli powrotu centralistów liberalnych do steru. Bardziej dziś, niż kiedykolwiek, są oni niemożebni, zwłaszcza od czasu, gdy socjaliści wystąpili jako czynnik, biorący także udział w pisaniu historji Austrji. Ale jest możebnem wysunięcie się naprzód reakcyjnych żywiołów, jeżeli hr. Taaffe nie rozwinie należytej energji do wytępienia tego, co sfery decydujące przejmuje obawą i co może im myśl podsunąć do szukania ratunku u wiernych sług dawnego autoramentu. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie, chociażby w tym kierunku robiono nacisk z Berlina i Petersburga.

Ale wróćmy do rosyjsko-niemieckiej przyjaźni, aby dociec, w jakim jest ona zawarta celu?

Przeczytajmy więc przedewszystkiem nagłówki ostatnich rozdziałów historji.

„Kongres berliński kładzie koniec trójcesarskiemu przymierzu z r. 1872. — Skargi prasy rosyjskiej na uczciwego maklera — Interview Gorczakowa z Peyramontem. — Wywołana stąd polemika między prasą rosyjską a niemiecką. — Pani Adam jedzie do Petersburga i Moskwy. — Zawarcie przymierza austro-niemieckiego na lat 5. — Berlińskie urzędowe dzienniki twierdzą, że nie ma dwóch mocarstw w Europie, któreby miały tak zupełnie wspólne interesa jak Austrja i Niemcy. — Celem przymierza jest zabezpieczenie się od napadu franko-rosyjskiego. — Urzędowe organa piszą, że przymierze to jest takiem, iż do niego trzecie mocarstwo przystąpić nie może. — Do przymierza przystępują Włochy jako trzecie mocarstwo. — Urzędowe organa piszą, że teraz dopiero przymierze to jest kompletnem, bo przedtem niem nie było, ale też teraz nikt do przymierza przyjętym już być nie może. — Robione są usiłowania o wciągnięcie do przymierza Hiszpanji, Serbji i Rumunji. — Manewra w asystencji Alfonsa i Milana. — Król Ułanów. — Rewizyta w Madrycie i walka byków. — O tem jak się przekonano naocznie, że Alfons ledwie trzyma się w Hiszpanji. — Pogłoski o wyniesieniu Hiszpanji do godności pierwszorzędnego mocarstwa ustają nagle. — Rosja stara się o przyjaźń niemiecką. — Gladstone się chwieje. — Powrót torysów prawdopodobny. — Rosja pozyskuje przyjaźń niemiecką. — Przyłączenie Merwu do Rosji. — Gladstone robi *bonne mine au mauvais jeu*. — Powrót torysów coraz prawdopodobniejszy. — W Petersburgu przygotowują się do starcia z Anglją w Azji. — Podanie się do dymisji Baccelliego i zachwianie się gabinetu Depretisa.“

Tu kończy się spis rozdziałów współczesnej historji. Co dalej będzie — nie wiemy. Ale nie zaszkodzi przeczytać ostatnich parę kartek.

Z nich się dowiemy, że już kilka miesięcy temu można było ogłosić światu, iż 40.000 kibitek merwańskich poddało się berłu białego cara. Sytuacja w Merwie dojrzała już była latem, ale ostatni akt uległości odłożyła Rosja aż do czasu, gdy mozolnemi zabiegami zdołała pozyskć zaufanie w Berlinie i rozwiać nieufność, jaką tam żywiono do jej projektów wojennych. Dopiero w chwili, gdy tego dokonała i podpisała ugodę z Berlinem, sprawę merwiańską wytoczyła na światło dzienne.

Wprawdzie mogłaby ją i pierwej wytoczyć, gdyby była pewną, że gabinet Gladstona utrzyma się długo u steru. Ale okoliczność ta, pówrót torysów staje się coraz prawdopodobniejszym i

Z dziecinnych lat.

(Ciąg dalszy.)

Ale nie, choć wątek zgubiony, choć porządku i następstw odszukać się nie da, są wielkie choć dziecinne wrażenia, są chwile radości tak żywych i nieporównanych z niczem, że nie zapomną się nigdy i staną za wiele.

Każdy miał taką chwilę, niech zajrzy w przeszłość, niech ją sobie przypomni, a z pewnością raz jeszcze serce zabije mu prędzej... choć nie z radości tym razem. Ale wspomnienia choćby i smutku, miłe są zawsze, bo zawsze przynoszą z sobą coś z tego co było, a czego daremnie szukalibyśmy teraz koło siebie.

Oto co mnie powraca z tamtąd często, a tak wyraźnie jakby to nie dawno było; snać stanowiło to wtedy wielką uciechę...

Zima, ciemno jeszcze, zajeżdżają sanki, na nich leżą pod futrem niespokojne charty, siadamy z ojcem, jedziemy na polowanie, na lisa.

Pędzimy szybko, śnieg skrzypi, po drodze śledzimy za tropami co poprowadzić nas mają. Co za tryumf gdy umiem odróżnić zajęcze od lisich, a lisie od innych, gdy podążamy za niemi. Nareszcie na sinym tle pół ciemnego jeszcze białego stepu upatrzyliśmy punkt czarny, lisa. Psy polecą jak wiatr, my za niemi, przez pola i rowy, przez zaspy i miedze, daleko, daleko.... O żeby tak dłużej, tu, blisko tego, z którym tak było bezpiecznie wszędzie, a którego już nie ma.

Ale i to minęło, obraz się zasunął, i dalej, już znowu nie wiem co dalej.

Aż później kiedyś, nie wiem kiedy, znowu inna, silniejsza emocja, i znowu jesteśmy razem.

Stary las dębowy naokoło, noc letnia, cicha i pogodna. Jesteśmy na kraju lasu. Gałęzie drzew kryją nas w półcieniu. My stoimy cicho, nieruchomi, jak na myśliwych przystało; mamy słyszeć jak w a b i ą w i l k i. Sztuka to trudna, którą dziś mało kto już umie, ale kto to umie, potrafi głosem swym pozwoływać co chce, z największej, paromilowej podobno nawet odległości. Słyszało się o tem nieraz z opowiadań i opisów, chwila więc wydaje mi się być niebezpieczną, może one są tu blisko nas, może ich jest kilka...

Ja, dziecko ale dumne że tu jest, więc nie śmiem nic pytać, choć czasem niespokojnie spoglądam w ciemności po za siebie, i słuch wytężam na każdy szelest uważnie, a z tamtąd dochodzą mię jakieś głuche i przytłumione szmery....

Czy to gdzieś ptak spłoszony zatrzepotał pomiędzy liśćmi? czy sowa zakrzyczała? — Tu w krzakach coś się suwa, tam słychać urywane szczekanie lisa, to załamała się gdzieś sucha gałązka pod ciężką czyjąś stopą... nie boję się, bo bezpiecznie mi pod opieką, jednak jakoś tu dziwnie i tajemniczo. Cały ten świat leśny co w nocy żyje, rusza się tu, ostrożnie i trwożliwie, ale czuje się go wszędzie, nad sobą, i przed sobą, blisko i daleko, bo w tej wielkiej ciszy, słychać każdą kroplę rosy, jak z liści na ziemię upada...

Nasi ludzie poszli daleko, gdzieś z kąd głos rozchodzi się lepiej. Czekamy. Księżyc mknie między chmurkami, czasem słowik rzuci srebrną swą nótę, czasem liść zsunie się cicho z drzewa... Mnie pomału opanowuje jakieś marzenie pół dziecinne a pół już młodociane. Myślę o tej nieznanej przyszłości, zapominam gdzie jestem, dobrze mi tak, tak dobrze jak jest w t e d y t y l k o, gdy nam się zdaje że życie, jest tą różową wstążką, która rozwinąć się ma dopiero przed nami....

(Dokończenie nastąpi.)

znowu ta pewność, że torysi muszą na azjatyckim terenie rozpocząć z nią walkę, skłaniała ją do szukania przyjaźni berlińskiej. Gdyby więc nie rysujący się w perspektywie upadek Gladstona, nie byłaby Rosja zbliżała się do Berlina.

A pocóż znowu Berlin przyjął ją w swe ramiona? Z dwóch powodów, raz dlatego, że roztropni ludzie nie odpychają nigdy narzucających się z przyjaźnią; powtóre dla tego, że w ciągu ostatnich miesięcy pojawiały się na niebie włoskiem znaki świadczące jak niepewnem jest stanowisko gabinetu Depretisa. Głosowanie nad ustawą uniwersytecką najlepszy tego złożyło dowód.

Bismark kiedyś powiedział, że we Włoszech każdy po kolei gabinet jest coraz radykalniejszy i że tym sposobem Włochy schodzą ciągle po równi pochyłej, na której niedalekim już krańcu stoi republika.

Jest w tem twierdzeniu sporo prawdy. Po Depretisie sformowałby się niezawodnie gabinet pochylony jeszcze bardziej ku lewicy. A dla takiego gabinetu nie byłoby miejsca w sojuszu austro-niemieckim. Onby się raczej ku Francji skłaniał.

Przekonawszy się, że na Hiszpanję liczyć nie można, a na Włochy nie o wiele więcej, cóż dziwnego, że Bismark ofiarowaną z nad Newy dłoń do zgody przyjął z radością? Wprawdzie ucierpiała na tem jego sojusznica Austrja, bo musiała przystać na rozdział sfer na półwyspie bałkańskim; zyskała jednak tyle, że po raz pierwszy Rosja urzędownie przystała na wieczystą okupację Bosnji i Hercogowiny.

Dla nas zaś fakt zbliżenia Rosji do Niemiec jest w pierwszym rzędzie obojętny, w drugim pomyślny. Obojętny dlatego, że oba te sprzyjaźnione mocarstwa nie potrafią dziś więcej nas prześladować niż prześladowały wczoraj, gdy się zabierały do krwawej rozprawy. Dopóki łudziliśmy się mniemaniem, że jak się pokłócą, to zaczną przed nami czapkować, dopóty można było pragnąć ich kłótni. Ale skorośmy się przekonali, że i Rosja i Niemcy niemal nic sobie nie robią z naszej przyjaźni, odtąd ich kłótnia straciła dla nas wszelki urok, a zachowała całą grozę spustoszeń wojennych. I tu jest właśnie strona pomyślna tego zbliżenia.

Elin.

Lwów i jego właściwości.

XIII.

Powtóre, policjanta ustawiamy tylko w tem jednem miejscu, w innych zaś nie czynimy tego. Ztąd możnaby wnosić, że nam idzie o to, aby tylko w tem jednem miejscu nikogo nie przejechano, na zapobieganiu zaś wypadkom w innych, nierównie niebezpieczniejszych miejscach nie zależy nam wcale. Takiemi miejscami są: po pierwsze cała przestrzeń pomiędzy Bankiem hipotecznym, hotelem Żorża i kamienicą Gablenca. Na tej przestrzeni krzyżują się aż cztery główne drogi, powtóre jeżdżą wozy tramwajowe, i jest ruch z powodu hotelu dniem i nocą jak najwięcej ożywiony. Drugą taką miejscowością jest Plac Halicki. Przechodząc przez ten plac w kierunku ulicy Halickiej można aż z sześciu stron być przejechanym, trzeba więc w tyluż kierunkach zwracać uwagę, tj. ku Kręconym słupom, ku ulicy Akademickiej, ku Placowi Marjackiemu, ku Rynkowi, ku Placowi Bernardyńskiemu, a nareszcie ku stanowisku jednokónek obok Sądu karnego.

Że wyżwymienione miejscowości są dla przechodniów niebezpieczne, że niebezpieczeństwo to można z łatwością usunąć, i że rządząc się sami jesteśmy w stanie to uczynić, o tem wszystkiem wiemy bardzo dobrze, a jednak trudno nam zdobyć się na jakikolwiek czyn zaradczy, bo zwyczaj krępuje nasze myśli i ubezwładnia naszą wolę. Aby ten zgubny wpływ zwyczaju przełamać i wydobyć się z umysłowego letargu, w który nas pogrążył, potrzebaby jakiego wielkiego nieszczęścia, np. nagłej śmierci takiej osoby, co nam jest najdroższą. Najdrożsi dla nas lwowianów są, jak sądzę ci, co się starają o nasze dobro, tj. gospodarze miasta. Gdyby więc przypadek zrządził, żeby który z tych naszych dobrodziejów stracił nagle życie w skutek przejechania, natenczas mielibyśmy najdalej do tygodnia ochronne podwyższenia na wszystkich punktach niebezpiecznych. Inaczej nigdy ich mieć nie będziemy.

Gdy tu idzie o dobro ogółu, i gdy śmierć dla ogółu jest, jak znawcy twierdzą, słodką, a nadto przynosi nieśmiertelną sławę, przeto nie wątpię, że słowa te znajdą odgłos w sercach gospodarzy naszego miasta, i że w krótce pojawi się pomiędzy nimi choć jeden, który się zechce unieśmiertelnić i poświęci się dobrowolnie dla ogółu.

Cygara, trzymane ogniem ku przechodniom.

Im ludniejszem miasto i im większy ruch na jego ulicach, tem bardziej powinna każda jednostka, stanowiąca ten ruch, uważać na to, aby postępowaniem swem nie narażać reszty jednostek na przykrość, a tem mniej na niebezpieczeństwo. Są to, jak widzimy, zasady postępowania, które dyktuje prosty rozum ludzki i których uczy dobre wychowanie. Równie i tego uczy prosty rozum, że ogień pali i że przeto w zgiełku należy się z nim obchodzić oględnie, bez względu na to, czy ogień ten pochodzi z cygara, czy z kawałka drzewa, nazwa bowiem nie zmienia tu istoty rzeczy. O tem wszystkiem wie już każdy uczeń ze szkół normalnych. Pomimo tego zdybujemy na ulicy prawie co chwila ludzi dorosłych, trzymających żarzące się cygara ogniem od siebie i to w taki sposób, że przechodnie muszą im z drogi ustępywać, jeżeli niechcą narażać na uszkodzenie siebie lub swych sukien. Zachodzi tedy pytanie, jak sobie wytłumaczyć po pierwsze to bezwględne postępowanie rzeczonych ludzi, a powtóre bierne w obec nich zachowanie się zarządu miasta, którego obowiązkiem przecież jest, czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Odgadywanie myśli ludzkich.

Przed paru tygodniami przybył do Wiednia niejaki p. Cumberland, Anglik, ogłaszający o sobie, że jest „antispirytystą“ i że postanowił zdemaskować wszystkie sztuczki spirytystów, wykazać, że są one z jednej strony oparte na *prestidigitutorstwie* to jest na biegłości palców, z drugiej zaś na złudzeniu zmysłów łatwowiernej publiczności, skorej zawsze do wiary w coś nadprzyrodzonego.

Jednakże p. Cumberland nie potrafił stanąć na stanowisku czysto przedmiotowem, nie zdołał wznieść się do wysokości badacza, który pragnie ludzkość z błędu uleczyć. Poprzedników swych podjął się wprawdzie zdemaskować, ale równocześnie postarał się o otoczenie siebie aureolą tajemniczości. Pokazał, że wszystko to co oni robili, można zrobić w sposób prosty i naturalny; ale równocześnie zaczął sam produkować rozmaite sztuczki, których nie wyjaśnia i o których, udając naiwnego, powiada, że sam nie wie, w jaki sposób je robi.

Wypada więc nam czekać, aż przyjdzie jaki nowy szarlatan, który z kolei rzeczy zdemaskuje Cumberlanda, a sam coś znowu jeszcze bardziej tajemniczego wyprodukuje.

Sztuka Cumberlanda polega na tem, że odgaduje on myśli ludzkie. Zawiązawszy sobie oczy, przykłada grzbiet ręki do czoła osoby poddanej doświadczeniom i po chwili wykrywa myśl, która tkwiła w jej głowie.

Arcyksiążę Rudolf zdemaskowawszy niedawno słynnego spirytystę Bastiana i wykazawszy, że był on pospolitym szarlatanem, zaprosił do swego pałacu p. Cumberlanda w celu zweryfikowania jego tajemniczych sztuczek.

Neues wiener Tageblatt podaje z tego wieczora następującą relację:

„P. Cumberland w towarzystwie swej małżonki, ujmującej angielki wychowanej w niemczech, przybył do Burgu o godzinie 8 wieczorem, gdzie przyjął ich koniuszy dworu, hr. Bombeles.

Hrabia wprowadził obojga małżonków do apartamentów następcy tronu. Prócz następcy tronu i jego małżonki, byli w salonie arcyksiążę Rainer z małżonką, arcyksiężna Marja, mistrz dworu następczyni tronu hr. Palfy, radca Weilen i kilku jeszcze panów i pań z dworskiej świty. Po przed-

WALC SZOPENA.

— Zapewniam panią — rzekł Stanisław — że mimowoli wzbudza się nieraz miłość tam, gdzie się dążyło tylko do uzyskania tak prozaicznej przyjaźni jak nasza.

— Nie wszyscy są tak prozaiczni jak my, drogi przyjacielu, i zresztą nie każdy posiada tak miłą żonę, jak pan. Wierz mi, że mężczyzna kochany przez kobietę, sam się do tego przyczynił, bądź to lekkim odcieniem głosu, bądź komplementem, rzuconym w chwili nadającej mu odrębne znaczenie, byle czem nareszcie, lecz zawsze czemś. A zatem twierdzę, że miłość tylko się wtedy wyradza, gdy mężczyzna ją wywołać pragnie.

— Gdyby nie obawa wydania się zarozumiałym — odparł Stanisław — przytoczyłbym pani osobiste zdarzenie na poparcie mojego twierdzenia.

— Mów pan, proszę.

— Miałem dwadzieścia trzy lata i już od roku byłem zaręczony z moją kochaną Stefcią. Rok ten spędziłem podróżując po świecie, na co mnie matka moja skazała, chcąc zbadać zapewne stałość moich uczuć. Miałem jeszcze przed sobą cały miesiąc wyczekiwania. Udałem się do Wiednia. Czas schodził powoli, nie miałem go czem zapełnić. Razu pewnego drzwi mego pokoju otworzyły się z trzaskiem i kuzyn mój, hrabia Maurycy rzucił mi się na szyję ze zwykłą sobie żywością.

— Witam cię, Stasiu! — zawołał — jakże ci się tu powodzi?

— Jak człowiekowi, którzyby chciał ztąd być daleko. A cóż ty porabiasz.

— Przybyłem tu z moim pułkiem i jestem w rozpaczy.

Opowiedział mi w słowach namiętnych, że jest zaręczony z Milcią, i że okrutny pułkownik rozdziela ich na sześć miesięcy — następnie obrzucił mnie pytaniami, a dowiedziawszy się, że nie wiedziałem, jak użyć czasu, zawołał:

— Jakże szczęśliwym jesteś człowiekiem, skoro taką tylko masz troskę. Masz kieszenie pełne złota, możesz cały świat zwiedzać, możesz się bawić i życia używać, a skarżysz się jeszcze i narzekasz. Ja zaś siedzieć muszę w Wiedniu, bez grosza przy duszy, a za całą rozrywkę wolno przechadzać mi się po Praterze. Ach! Stasiu kochany! wyborna myśl przyszła mi do głowy. Pojedziesz do mojej narzeczonej w mojem imieniu— czy chcesz?

— Cóż znowu, nie znam jej przecie wcale?

— Ale znasz jej ciotkę, która cię uwielbia i za przykład mi stawia: „Staś nie ma pojedynków, Staś nie zaciąga długów....“. Powiedz, czy rzeczywiście nie masz długów?... ale, o czemże to mówiłem? Ach! tak, pojedziesz zatem do nich i powiesz Milinie, że ją kocham jak szalony, że za nią tęsknię, ale że pułkownik jest nieubłaganym.

Opierałem się długo, ale Maurycy strasznie jest uparty, gdy jaką myśl poweźmie — może dlatego, że mu się to nie często zdarza. — dość, że musiałem ustąpić. Kuzynek zajął się wszystkiemi przygotowaniami do mojej podróży, a gdy siedziałem już w powozie, twarz jego spochmurniała nagle i rzekł poważnie:

— Stanisławie, postąpiłem nieroztropnie; jesteś młodszy, przystojniejszy i milszy odemnie — powierzam ci moje szczęście — pamiętaj o tem!

Uścisnął mnie, zatrzasnął drzwiczki i powóz ruszył, nim zdołałem mu odpowiedzieć. Słowa jego długo jeszcze stały mi w pamięci — nad wieczorem jednak usnąłem. Znudziłbym panią opisem mojej podróży — powiem więc tylko, że we dwa dni potem, jadąc aleją odwiecznych dębów, ujrzałem nareszcie starożytny zamek, gdzie miałem poznać narzeczoną Maurycego. Gmach ten wznosi się na olbrzymiej skale; okna jego z jednej strony wychodzą na kwitnącą łąkę, z drugiej na prześliczny ogród, a dalej jeszcze widać park wspaniały, wymarzony raj. Wiedziano tu o mojem przybyciu — poprzedniego dnia wysłałem gońca.

U progu czekała mnie stara krewna mojej matki, witając z tą szlachetną gościnnością, która się niestety! bardzo teraz zaciera.

Weszliśmy do salonu, gdzie ujrzałem śliczną, dziecinną prawie twarzyczkę Miliny, okrążoną figlarnemi, ciemnemi włosami, a opromienioną w obecnej chwili zachodzącem słońcem. Przywitała mnie wdzięcznym, świeżym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawieniu państwa Cumberland przez hr. Bombelles dostojnemu towarzystwu, zawiązała się pogawędka, która szybko przeszła na właściwy temat. Głównie zatrzymano się nad sprawą „odgadywania myśli“, poczem też nastąpiły doświadczenia, które, według słów p. Cumberlanda, opiszemy czytelnikom:

„Następca tronu zwrócił się do p. Cumberlanda, prosząc go o kilka prób z jego sztuki. Arcyksiąże przez cały dzień myślał o pewnej rzeczy, o której nikt nie wie, to też pragnąłby się przekonać, czy p. Cumberland ową myśl jego odgadnie. Pan C. kazał sobie oczy przewiązać chustką, przyłożył grzbiet swej ręki do czoła następcy tronu i mimo przysłoniętych oczu, poprowadził arcyksięcia przez komnatę do przeciwległej ściany, na której wisiał barometr, objaśniając, że nim to myśl następcy tronu w ciągu dnia była zajęta. Zdumiony arcyksiąże potwierdził słowa p. C. Wtedy wystąpił arcyksiąże Rainer. Pan Cumberland, dotknąwszy jego czoła, poprowadził go przez przyległą komnatę do wstępnej sali, gdzie dotknął się pozostawionego tam kaszkietu arcyksięcia, o którym ten ostatni w samej rzeczy przed chwilą myślał. Podobnież trzecie doświadczenie udało się, przy którem chodziło tym razem o przedmiot ruchomy. Pan Cumberland poprowadził arcyksięcia Rainera, wciąż ręką dotykając jego czoła, po salonie, podczas gdy następca tronu bezustannie im się z drogi usuwał, aż nareszcie przyparty został przez nich w kącie salonu, gdzie p. C. wskazał na order wiszący na piersi następcy tronu, o którym w samej rzeczy arcyksiąże Rainer przed chwilą myślał. Eksperyment ten wywołał powszechne zdumienie, które bardziej jeszcze wzrosło, gdy następca tronu „odgadywacza myśli“ zapytał, czy przejdzie do pokoju zamkniętego, aby tam wskazać przedmiot, o którym właśnie arcyksiąże myślał. Pan Cumberland, dotknął znowu czoła następcy tronu, i mimo wciąż osłoniętych oczu i zupełnej nieznajomości pokojowych komunikacji, poprowadził go szybkim krokiem przez cały labirynt w części oświetlonych, w części ciemnych salonów, komnat, kurytarzy i pokoi — przyczem pozostawił za sobą całe towarzystwo — aż nareszcie dotarł do miejsca, gdzie wielki czarny niufundlanczyk i mały biały pinczer spokojnie obok siebie leżały. Pan Cumberland bez wahania dotknął się kudłatego niufundlanczyka. Następna próba nie udała się dla tego, że osoba, której myśli Cumberland miał odgadnąć, sama nie wiedziała, gdzie mianowicie leży przedmiot, o której myślała przed chwilą. Gdy następca tronu z cicha ją poinformował co do miejsca, Cumberland natychmiast, przeciąwszy kilka komnat, podążył do gabinetu następcy tronu, gdzie wskazał na biurze leżącą gazetę.

„Po tych eksperymentach nastąpiły doświadczenia „spirytystycznych manifestacyj“. Następca tronu skreślił na trzech paskach papieru trzy różne imiona. Na pierwszym pasku było jakieś węgierskie imię własne, na drugim, który trzymała w ręku następczyni tronu Stefanja, skreślone było nazwisko Laskera, na trzecim nazwisko: Blaskowic. Pan Cumberland nie zaglądając do tych papierków, odczytał wypisane na nich nazwiska, podobnie jak to robią spirytyści i wyjaśnił w sposób prosty i naturalny jak się ta sztuka robi.

„Potem następczyni tronu Stefanja objawiła życzenie poznania jakiejś próby z „czwartego wymiaru“. Pan Cumberland zaprodukował tedy tak zwane „doświadczenie z pierścieniem“. Przewiązano w tym celu oczy hrabiemu Bombelles i w braku odpowiedniego instrumentu założono mu na szyję chustkę związaną w formie ogniwa. Arcyksiąże Rainer stanął za hrabią, odegrawszy rolę ducha „Piotra“, który, wedle informacji spirytysty, wykonywa przemianę owego pierścienia. Po chwili pierścień znalazł się na ramieniu hr. Bombelles, jakkolwiek pierścień ów silnie trzymany był przez Cumberlanda. I tę spirytystyczną tajemnicę objaśnił C. obecnym, poczem ją ponownie wykonał“.

Po innych objaśnieniach różnych doświadczeń spirytystycznych, następczyni tronu prosiła Cumberlanda, jeśli nie jest zbyt strudzony, o jedno jeszcze doświadczenie, a mianowicie, takie, aby hr. Palffy przejął jej myśli. Gdy Cumberlandowi znowu oczy przewiązano, dotykając grzbietem ręki czoła hrabiego, poprowadził go przez szereg pokoi do ciemnej komnaty, w której liczne wisiały obrazy. Odczytywacz myśli, zaprowadził tu hrabiego do portretu, którego ram się dotknął. Wniesiono światła, okazało się, że chodziło o portret arcyksiężniczki Zofji. Następczyni tronu nie mogła wyjść z podziwu, gdyż w samej rzeczy myślała o zmarłej arcyksiężniczce.

Na tem doświadczeniu Cumberland zakończył swe zdumiewające próby“.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. W poniedziałek odbył się raut u księstwa Thurn Taxisów. Kilkadziesiąt osób wzięło w nim udział.

— Wczoraj był raut u hr. Pauliny Łosiowej.

† **Ksiądz Karol Teliga**, dziekan kapituły krakowskiej, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 75.

† **Włodzimierz Naumowicz**, znany z procesu Olgi Hrabar syn księdza Jana Naumowicza, ostatniemi czasy student petersburgskiego uniwersytetu — zmarł na suchoty dnia 6 bm. w domu jakiegoś prawosławnego księdza w pobliżu Chełma w Lubelskiem. Wiadomość tę przynosi telegram, wysłany z Warszawy do Petersburgskiego dziennika *Nowoje Wremia*. Depesza nazywa zmarłego „męczennikiem za świętą sprawę“, który w więzieniu lwowskiem dostał początków choroby, na którą umarł obecnie. Kto był Włodko Naumowicz wiedzą ci wszyscy, którzy śledzili za przebiegiem procesu ruskiego.

Opera. Na benefis wybrał sobie p. Broulik „Fausta“. Wybór był na naszej scenie więcej pono koniecznym niżeli trafnym. Koniecznym z tej przyczyny, że do obsady innej pierwszorzędnej opery brak wśród naszego personalu sił odpowiednich. Mniej trafnym znowu dlatego, że „Faust“ Gounodowski wymaga tenora *par excellence* lirycznego. Wobec tego nie można się dziwić, że kto zachwycał się niezrównanym Raulem p. Broulika, musiał już mniej czuć się zadowolnionym z jego Fausta. Bądź co bądź, był to jednak Faust, który choć nie zawsze i wszędzie porywał śpiewem, rewanżował się natomiast do pewnego stopnia grą oryginalną i artystycznie pomyślaną. Teatr wypełniony po brzegi oklaskiwał jak zazwyczaj hucznie i długo sympatycznego artystę, a po wielkiej arji w trzecim akcie rzucono mu dwa wieńce.

Największy efekt wywołała panna Rossini śpiewem swoim w czwartym i piątym akcie, to jest tam właśnie, gdzie kompozytor supponując u śpiewaczki wielki zasób wokalny, szafował hojnie wysokiemi tonami, sytuacja zaś sama jest arcydramatyczną i wymaga odpowiedniego diapazonu akcji i śpiewu. Z przyjemnością konstatujemy, że po każdym dalszym występie p. Rossini, sympatje publiczności stanowczo wzmagają się dla tej utalentowanej i w istocie dobrej śpiewaczki.

P. Pozzi, jak zawsze, śpiewał Mefista sumiennie, umiejętnie i z należytem poczuciem artystycznem. P. Skalska była milutkim Sieblem i miała serdeczne uznanie. *(W.)*

Gazeta Narodowa jest na tyle niesumienną, że zamieszczając przeróżne plotki i fałsze o naszem piśmie, nigdy nie podaje swym czytelnikom sprostowań, które my zamieszczamy. Określać tej niesumienności nie myślimy, niech sama dla niej w bogatym swym słowniku dobierze wyraz. Będzie on przynajmniej tak wonnym i dosadnym, że aż wszyscy fornale poczują zazdrość.

Zanotujemy natomiast, że podanego przez nas sprostowania o wrzekomym zamiarze p. L. Masłowskiego przejścia do *Gazety Lwowskiej* nie raczyła powtórzyć. W dzisiejszym zaś numerze pisze tak: „Pan Masłowski doniósł w wczorajszym *Kurjerze*, że do redakcji *Gazety Narodowej* wstępuje p. Gniewosz“.

Otóż, p. Masłowski czegoś podobnego nie donosił z tej prostej racji, że sprawy publicystyczne traktuje na serjo. Zarzucając *Gazecie Narodowej* brak taktu, nie mógł sam postąpić w sposób, który z taktem nic nie ma wspólnego. Doniesienie to pochodziło od wydawnictwa i wyraźnie nosiło ten nadpis: „Korespondencja od wydawnictwa“. *Gazecie Narodowej* wiadomo zaś dobrze, że nie p. Masłowski jest wydawcą *Kurjera;* a gdyby nawet o tem nie wiedziała, to z faktu, iż w owem doniesieniu mieścił się gruby błąd gramatyczny, mogła się domyślić, iż nie on był jego autorem.

Wieczór deklamacyjny. Wspomnieliśmy niedawno o panu Stanisławie Konopce, który sztukę recytowania pierwszy w Polsce postawił na samoistnem stanowisku. Niedawno jeszcze tłumnie spieszyliśmy na produkcje niemieckiego deklamatora Strakoscha, który był dla nas podziwu godną osobliwością. Tymczasem z Krakowa i z miast prowincjonalnych dochodziły nas wieści o równie dobrych produkcjach pana Konopki, który z pewnem niedowierzaniem omijał Lwów w swoich artystycznych wycieczkach. Doczekaliśmy się wreszcie sposobności przekonać się o prawdzie wspomnianych doniesień, gdy pan Konopka w gronie członków „Koła literacko-artystycznego“ rozwinął rzeczywiście niepospolity talent recytatora. Wszyscy słuchacze bez wyjątku złożyli ręce do poklasku prawdziwego uznania.

Zachęcony do wystąpienia przed szerszą publicznością, postanowił pan Konopka dać wieczór deklamacyjny na dochód weteranów z r. 1831.

Wieczór ten odbędzie się w piątek w sali ratuszowej. Program składa się z pięciu ustępów poetycznych, które recytator wygłosi z pamięci, a mianowicie: „koncert nad koncertami“ z „Pana Tadeusza“, „Grób Agamemnona“ Słowackiego; „Natura ciągnie wilka z lasu“ monodram Syrokomli; „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego i „Chatterton“ trzeci akt dramatu Alfreda de Vigny.

Program, jak z tego widać, bardzo zajmujący, recytator bowiem będzie mógł tak z poezji opisowej, jak i dramatycznej, rozwinąć przed publicznością swój talent.

Nie wątpimy, że sala ratuszowa zapełni się zupełnie widzami, których dwa bodźce powinny zachęcać do pójścia na ten wieczór. Pamięć na weteranów i zapowiedź bardzo przyjemnej, estetycznej rozrywki.

Biletów dostać można u pana dra B. Goldmana, ulica Jagiellońska liczba 3, wieczór w sali ratuszowej.

Na pomnik Mickiewicza. Namiestnictwo przedłużyło udzielone gminie miasta Krakowa pozwolenie do zbierania składek w całym kraju na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza do końca roku 1884.

Koncert pożegnalny p. Broulika zgromadzi jak się zdaje liczną publiczność, zwłaszcza melomanów, pragnących usłyszeć go w najpiękniejszej jego roli, w Eleazarze, w której dzięki niezaradności naszej dyrekcji teatralnej wystąpić nie mógł. Tymczasem w owym koncercie wykona on najładniejsze ustępy z tej partji.

Wieczór Kopernikowski. W niedzielę, dnia 16 b. m., odbędzie się staraniem wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki tutejszej, wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Kopernika. Wieczorek ten odbędzie się w sali kasyna miejskiego; program ogłoszony będzie później. Zgłoszenia na bilety przyjmuje biuro towarzystwa (na politechnice) od godziny 12 do 1.

Ofiara. Od p. Marcelego Axentowicza z Horodenki otrzymujemy 10 zł. na rzecz Weteranów z 1831 r.

Zguba. Nieznany właściciel książki do nabożeństwa, noszącej tytuł *„Ołtarz Złoty“*, oprawionej w fioletowe płótno i mieszczącej wewnątrz oprócz kilku świętych obrazków, dwie fotografie zmarłego dziecka, a na końcu opis jego śmierci, raczy się zgłosić do naszej redakcji. Uboga kobieta znalazła tę książkę i nam ją wręczyła, z poleceniem udania się do właściciela z prośbą aby na rzecz jej ofiarował cokolwiek za fatygę.

Z rocznego sprawozdania Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ zawiązanego dla zmniejszenia żebractwa w stolicy i umoralnienia za pomocą pracy ludzi, którzy z wyzyskiwania publicznego miłosierdzia prowadzili bardzo intratne rzemiosło, przekonujemy się, że Towarzystwo to jest bardzo ruchliwe, i że czynności jego już wydały widoczne rezultata. Ale dowiadujemy się także i innej rzeczy bardzo smutnej, że to piękne Towarzystwo mało spotyka pomocy w społeczności naszej. Na stotysięczne miasto jest zaledwo 400 osób, poczuwających się do jakichś obowiązków względem ubogich braci naszych, a jeżeli weźmiemy roczny dochód Towarzystwa, wynoszący 9.365 złr. i podzielimy na liczbę mieszkańców okaże się, że na jednego przypadnie rocznie tylko 9 centów jałmużny. Wprawdzie nie jesteśmy bogaci, ale kwota ta jest nieco upokarzająca, szczególnie dla wielu kupców naszych i przemysłowców, którzy przy zawiązywaniu Towarzystwa obiecywali hojną pomoc, aby zmniejszyć żebractwo, tę plagę miasta,

a skończyli na datku jednorazowym wynoszącym zaledwo 50 ct. miesięcznie.

Że Towarzystwo to pełni skutecznie podjęty obowiązek, świadczy już to samo, że w „Domu pracy", otworzonym przez Towarzystwo, codziennie pracowało w ciągu roku 81 osób, a więcej jak sto codziennie znalazło ciepłą strawę, a niekiedy pomoc w odzieży i obuwiu albo zapłatę czynszu za pomieszkanie.

Chcemy wierzyć, że wysiłki tego Stowarzyszenia znajdą na przyszłość chętniejszą i obfitszą pomoc w społeczności naszej.

Czytelnia akademicka w Krakowie odbyła walne zgromadzenie, na którem uchwalono wysłać deputację do Senatu akademickiego z prośbą o objęcie napowrót kuratorji nad Czytelnią.

Niepraktyczne. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy list, w którym występuje on z projektem obrócenia funduszu Mickiewiczowskiego na zapomogi dla włościan, zrujnowanych przez Bank włościański. „Mickiewicz zostanie Mickiewiczem, chociażby pomnika nie miał, bo najlepszym dla niego pomnikiem są jego własne utwory, a za ten błahy kamień, który mu wystawicie, a który czas strawi, jak wszystko co jest materjalnem, wieluż to rodzin chłopskich można uszczęśliwić przez wykupienie ich gruntów na licytacji i oddanie im ich napowrót. Rozumiem — rodzin uczciwych, a nie pijackich, więc nie takich, które z powodu złych nałogów doszły do nędzy, ale takich, które opłatali ajenci Banku rustykalnego i niecnem swem postępowaniem doprowadzili do ruiny. A pomyślcie, jakieby to wrażenie wywołało wśród włościan, gdybyście im powiedzieli: „Oto Mickiewicz oddaje wam wasze grunta!" Ręce włościan wzniesione z zapałem ku niebu byłyby najwspanialszym pomnikiem dla wielkiego naszego wieszcza".

Z tych słów wieje tyle pięknego uczucia, pełnego ciepła i poezji, że z obawą uderzamy w projekt z tak czystego zbudowany materjału. Nie chcielibyśmy zmrozić go powiewem rzeczywistości A jednak potrzeba, bo o ile jest pięknym, o tyle niepraktycznym. Nie liczy się on przedewszystkiem z naturą ludzką, zwłaszcza tak niewyrobioną jak jest chłopska, Wszelka darowizna, jak wiemy z doświadczenia, demoralizuje chłopa w najwyższym stopniu. Najpracowitszych przerabia w pijaków i próżniaków. Bo skoro go raz poratowano — rozumie on sobie — to i drugi raz panowie go poratują. A następnie nie uwzględnia tego potężnego, a tak wysoce cywilizującego wpływu, jaki sztuki piękne wywierają na każdego człowieka, Przecież to nie dla Mickiewicza stawiamy pomnik, ale dla siebie, dla kształcenia naszych współczesnych i przyszłe pokolenie w dziełach piękna. Popularyzujemy tym sposobem utwory wieszcza, a zarazem kształcimy poczucia plastyczne u mieszkańców Krakowa. Gdyby to można było, tobyśmy byli za tem, aby w każdem mieście i miasteczku ozdabiać place dziełami rzeźby dla podniesienia poziomu estetycznego wykształcenia naszego ogółu.

Profesorowie akademij technicznych, wiede skiej, pragskich (czeskiej i niemieckiej), berneńskiej, gradeckiej i lwowskiej wnieśli do ministerstwa oświaty zbiorowe podanie o podwyższenie płacy, podnosząc przedewszystkiem, że profesorowie politechniczni są w porównaniu z profesorami uniwersytetów upośledzeni, gdyż ci pobierają czesne, które znaczny przynosi dochód. Żądanie to zupełnie słuszne oby znalazło posłuch u p. ministra!

„Nowiny" pismo codzienne, które w roku zeszłym wychodziło pod redakcją Bolesława Prusa w Warszawie, w kwietniu zaś roku zeszłego przez wydawcę zawieszonem zostało, ukazało się przed paru dniami w Warszawie.

Wydanie jednak jednego numeru nie oznaczat iż pismo to na nowo rozpocznie wychodzić regularą nie, gdyż tego wydawca wcale niezapowiada, jeswięc tylko w obec ustawy koniecznem zamanifestowaniem ciągłości koncesji. Znowu cały rok będ- *Nowiny* spoczywały w zapomnieniu, a po upływie roku obudzą się na chwilkę i przypomną się światu jednym numerem.

Modrzejewska rozpoczęła szereg występów w „Star" w Nowym-Yorku. Pierwszy jej debiut wypadł dnia 20 lutego w własnym dramacie napisanym do współki z Maurycym Barrymore p. t. „Nadzieja". Powodzenie artystki miało być bardzo wielkie.

Zaburzenia antisemickie w Nowym Szczecinie. *W. Allg. Ztg.* przyniosła wczoraj obszerny telegram z Nowego Szczecina, donoszący zbyt może przesadnie o gwałtach, jakich się dopuściła ludność tego miasta na żydach, przedewszystkiem tych, co temi dniami stawali przed sądem w głośnej sprawie o podpalenie szczecińskiej bożnicy. Tłumy zgrai ulicznej z okrzykiem „precz z żydami" napadały na mieszkania żydowskie, kilku żydów poturbowały, a ekscedenci mieli nawet wielką ochotę wyekspedjować na tamten świat przełożonego gminy żydowskiej, nie zrobili zaś tego tylko dla jego, że przedmiot ich antypatji umknął. Awantury te trwały dnia 8 b. m. od godziny 10 wieczorem do północy, policja zaś, jak korespondent donosi, wstrzymała się od wszelkiej interwencji.

Elektryczne oświetlenie okrętu. Angielski oktet wojenny „Krokodyl", odjeżdżający z portu Portsmouth do Indji Wschodnich, odbył próbę oświetlenia elektrycznego. Czterysta przeszło lamp sprawiało efekt przepyszny. Jest to pierwsza próba użycia światła elektrycznego do wielkich podróży. Przyrządy te wykonane zostały przez kompanje „Edison i Swan".

Podsłuchane.

— Dlazego ostatnie dni karnawału nazywają się ostatki albo zapusty?

— Bo zaraz po karnawale schodzi się mnóstwo *os* do każdego *tatki*, aby uregulował wszystkie karnawałowe rachunki, chociaż ma worek *za-pusty*.

— Powiadz mi mój drogi, dlaczego najwiycej ślubów bywa w końcu karnawału?

— Bo młodzież spieszy łączyć się ze sobą, aby weselej jej p o ś c i ć we dwoje.

Spirytyści w Paryżu. W swojej pogadance tygodniowej podnosi Juljusz Claretie, że zapomniany ostatniemi laty spirytyzm, poczyna znowu w modę wschodzić. We wszystkich towarzystwach i salonach, na obradach, rautach i zebraniach spirytyzm umieszczony zawsze w programie. Do herbaty zamiast ciastek podają duchy nieboszczyków. „Beaumarchaise'go czy Racina?" pyta uprzejmie gospodyni gościa, zamiast „rumu czy śmietanki?". Jakiś dziwny szał ogarnął ludzi, jakaś chorobliwa żądza poznania czegoś nadziemskiego, tajemniczego; co gorsza, to że szal ten ogarnął ludzi nawet inteligentnych. Najlepiej wychodzą na tem szarlatani. Umieją oni korzystać z chorobliwego usposobienia ogółu i każą sobie dobry płacić podatek za kuglarsstwa z pukającemi stolikami,

Grek. Wiadomo, że po francusku szuler nazywa się „Grek"; wiadomo także, że nazwa ta niejednokrotnie wywoływała protestacje w królestwie Hellenów. Z powodu niedawnych skandalów szulerskich w kilku klubach paryskich, kronikarze dzienników francuskich stale używali nazwy „greka" na oznaczenie szulerów. To dało powód sławnemu helleniście francuskiemu Henrykowi Houssaye do wytłumaczenia, jakim zbiegiem okoliczności wyraz „Grek" używany jest w dzisiejszem ujemnem znaczeniu.

Dawniej miało ono znaczenie całkiem pochlebne. Uczonych nazywano Grekami czyli mędrcami, najzdolniejszych w Kolegiach i Akademiach, również nazywano tem mianem, z czasem miano Greka nadawano w ogóle ludziom rozumnym, sprytnym, przebiegłym a nawet chytrym. Już w XVIII wieku Grekiem nazywano każdego przebiegłego człowieka, w złym zarówno jak w dobrym znaczenia, nakoniec nazwiskiem Greka oznaczono każdego szczęśliwie grającego w karty, i wkrótce potem miano to przyjęło znaczenie ubliżające.

Takiemi są wywody p. Houssay, lecz jak się zdaje, są one zbyt daleko szukane; najprawdopodobniejszem i najprostszem jest, że oszustów w kartach Grekami pierwsi zaczęli nazywać Marsylczycy. Marsylją bowiem od wieków odwiedzaną była przez greckich marynarzy i byli tam zawsze i są dotychczas powszechnie nienawidzeni. Zresztą przypuszczenie to więcej się zgadza ze zwyczajami Francuzów, którzy cudzoziemców ubierają w jakieś ubliżające *sobriquety*. Oddawna Francuzi mówią: *stupide comme un allemand — perfide comme un anglais — vain* albo *bravache comme un éspagnol, ivre comme un polonais* itd. Francuzi zresztą nie są bynajmniej grzeczniejsi i względem samych siebie, i tak gaskończyków nazywają łgarzami, owerniaków grubjanami, Sabaudczyków złodziejami itd.

Żebractwo w Paryżu przybiera czasem zabawne formy. Sardou zaszczycony raz był w swojem letniem mieszkaniu w Marly, wizytą jakiegoś jegogomości w kapeluszu na głowie, z miną dumą, który rzekł mu: „Panie, jakkolwiek jestem szlachcicem, daję panu prawo traktować mnie, jak Don Salustiusz Ruy-Blasa." „Jakże to panie?" „Pożyczając mi pięć franków." Żebractwo za pomocą listów również uprawiane jest na wielką skalę. Claretie pisze w jednym ze swych fejletonów, że pewnego dnia otrzymał suplikę, tak sformułowaną: „Babka moja umiera! Muszę jechać dziś wieczór, aby zdążyć przyjąć ostatnie jej tchnienie, lecz brak mi dwóch ludwików na podróż koleją żelazną." Dla większego efektu rozczulenia, wnuczek zawiadomienie o mającej wkrótce dotknąć go stracie babki, napisał na żałobnym papierze!

Sprawa o imiona nowonarodzonych dzieci. Pani Mink mieszkająca ze swym małżonkiem w Montpelier, z zapałem poświęcająca się sprawie emancypacji kobiet, przed rokiem wydała na świat dziecię płci męzkiej, któremu chciała nadać imiona *Lucifer-Blanqui-Vercyngetoryx*. Mer Monpelier odmówił zapisania do ksiąg stanu cywilnego, imienia Lucyfer. P. Mink i jego małżonka nie chcieli ustąpić i zostali skazani na karę pieniężną przez mera za niedokładność w deklaracji do stanu cywilnego. Kara ta jednakże nie poskutkowała. I kiedy pani Mink niedawno drugie urodziła dziecko, pan Mink stawił się w merowstwie, dyktując następujące imiona swego nowonarodzonego: *Spartacus-Blanqui-Revolution*. Biuro stanu cywilnego znowu odmówiło napisania do ksiąg Spartacusa-Blanquiego-Rewolucji, a państwo Mink nie chcieli zgodzić się na żadne ustępstwo i znowu zostaną skazani zapewne na kilka franków kary. Oprócz tego pani Mink napisała list do ministra sprawiedliwości, w którym skarży się, że w biurze stanu cywilnego odmówiono zapisania do ksiąg jej dziecka. „Imiona które chce mu nadać, mówi ona, nie mają nic w jej oczach nadzwyczajnego, wyrażają walkę niewolników, nędzników i ostatnią nadzieję uciśnionych. Ponieważ dzieci nazywają: Patience, Constance, Clémence, dla czegoż nie można nazywać ich także *Révolution*, która nie jest niczem innem, jak tylko ostatnim wyrazem postępu ludzkości."

Stara historja.

— Jaśnie panie...

— A! o pieniądze? dłużek... dłużek... aha, panu się należy — więc trzeba będzie zapłacić.

— Ach, jakżem szczęśliwy, jaśnie panie...

— Tu nie ma szczęścia — panu się należy...

— Doprawdy nie wiem sam, jak mam jaśnie panu dziękować za to...

— Nie ma za co dziękować.

— Jaśnie pan każe mi wypłacić?

— Rozumie się...

— A kiedy się mogę zgłosić z rachuneczkiem, czy może zaraz...

— Nudzisz mnie asan, zawiele chcesz się odrazu dowiedzieć.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma omawia piątkowe posiedzenie Koła polskiego i wyraża swoje zadowolenie, że w delegacji naszej obudziła się tak silnie chęć opuszczenia rządu, który tak mało dla nas zrobił.

„Bo nie łudźmy się — pisze *Reforma* — co posłowie z większości mówili w piątek w Kole polskiem, to nie skutek jakiegoś jednego szczegółowego wypadku, nie jakieś chwilowe zniechęcenie — to skutek całej kilkoletniej polityki Koła i pierwszego zasadniczego błędu, jaki wówczas popełniono a przed którym tak silnie ostrzegała owa mniejszość z posłem Hausnerem na czele! Skoro wchodząc w sojusz z klubami prawicy nie uczyniliśmy tego na podstawie wyraźnie sformułowanych wspólnych zasad — skoro przystąpiliśmy do stronnictwa rządowego bez warunków i zastrzeżeń i brali na siebie obowiązek obrony tego rządu i całą za ten rząd odpowiedzialność, a spełnienie życzeń kraju uczynili kwestją układów od wypadku do wypadku, toż rzecz naturalna, że ten rząd — jak to tylokrotnie wypowiadaliśmy, nie potrzebował liczyć się z nami, bo mógł zawsze i bezwarunkowo liczyć na nas."

I dla tego, uważa *Reforma*, że Koło postąpiło sobie niekonsekwentnie, skoro w końcu uchwaliło 19. głosami przeciw 13, aby w imieniu jego przemawiał Wojciech hr. Dzieduszycki. Zdaniem jej trzeba było zostawić obronę rządu tym klubom prawicy, które najwięcej ciągną zysków z dzisiejszego położenia. W każdym jednak razie

pismo krakowskie jest mocno zadowolnione z piątkowej debaty, bo sądzi słusznie, że ono będzie tak dla rządu jak i dla innych klubów prawicy wskazówką, że nad uprawnionemi naszemi żądaniami nie można bezkarnie przechodzić do porządku dziennego.

Omawia również i *Czas* piątkowe posiedzenie Koła polskiego. Zaznacza więc naprzód, że ponieważ debata budżetowa jest zwykle walną bitwą, która rozstrzyga o całej kampanji parlamentarnej, przeto stronnictwa, które popierały rząd w ciągu niej, winny się były znaleźć w chwili owej walnej bitwy. Tembardziej powinno się było w niej znaleźć Koło polskie, któremu bardziej teraz niż w której innej chwili, zależeć powinno na tem, aby harmonja między niem a rządem i większością Izby, była jak najlepsza. Ważne galicyjskie sprawy są bowiem obecnie w toku, a tylko przy zupełnej harmonji mogą one spodziewać się rozwijania w duchu pomyślnym dla kraju.

Tymczasem w Kole zapanował zły humor i dzięki niemu część znaczna posłów była zdania, że należy usunąć się od budżetowej debaty. Nie przypuszcza więc *Czas* wcale, tak jak to mniemają pisma opozycyjne, że Koło zachwieje się i zejdzie z kierunku, w jakim dotąd kroczyło. Owszem żywi nadzieję, że i dalej pójdzie po drodze wytkniętej od pięciu lat, ale obawia się, aby nie musiało za tę chwilę złego humoru zapłacić ustępstwami na polu spraw o wiele ważniejszych dla kraju, niż reforma podatku gorzelnianego. Bo właśnie nie co innego tylko to, że 32 gorzelnie doznają straty na reformie podatku, skłoniło pewną część posłów do pokazania rządowi złego humoru.

Ale oddajmy głos wiedeńskiemu korespondentowi *Czasu*. Niech on objaśni naszą tromtadrację czy ma ona słuszność składać ręce do oklasków tym posłom, który na piątkowem posiedzeniu Koła byli przeciw wzięciu udziału w rozprawie budżetowej.

„Zapytacie zapewne — są słowa korespondenta — zkąd się naraz wziął ów kwas i zły humor w Kole. Trudna na to pytanie odpowiedź, bo w życiu politycznem często na jeden, jakkolwiek drobny skutek, kilka przyczyn się składa. Najgłówniejszą jednak, a przynajmniej najwidoczniejszą z tych przyczyn jest znana wam sprawa większych gorzelni rolniczych, sprawa, która do tego stopnia rozjątrzyła umysły, iż dają się słyszeć głosy, i to głosy poważne i bardzo poważane, iż należy przeciw całej ustawie głosować, jeżeli rząd i większość nie przystaną na to, iżby większe galicyjskie gorzelnie pozostawione były przy dotychczasowem, ryczałtowem upodatkowaniu. Że rząd nie może, a sprzymierzone kluby, właśnie przez wzgląd dla rządu, nie chcą przystać na to żądanie Polaków, to wam już wiadomo. Przyszłoby więc Kołu polskiemu, idąc za powagą, której się nie zwykło opierać, głosować w ważnej dla skarbu sprawie przeciw rządowi i przeciw sprzymierzonym klubom a co najgorsza, głosować łącznie z lewicą, której członkowie oświadczają się w komisji za wnioskiem rządowym, która jednak, wierna swej opozycyjnej roli, przygotowuje się już do głosowania z Polakami, byle rządowi dotkliwą zadać klęskę.

„Na szczęście nowella gorzelniana nie przyjdzie na stół Izby przed końcem rozprawy budżetowej. Będzie więc dość czasu na to, żeby się dokładniej rozpatrzyć w tej sprawie i z rozjątrzenia ochłonąć. Będzie czas rozważyć, że chodzi tu tylko o 41 gorzelni, to jest o te, których objętość nie przechodzi 70 hektolitrów. Owe gorzelnie, których objętość przenosi powyższą cyfrę, zostały już opuszczone przez najżarliwszych obrońców gorzelnictwa krajowego. Między temi 41 gorzelniami, o które walka się toczy, jest dziewięć takich, w których objętość kadzi zacierowych nie przenosi 50 hektolitrów, które więc bez znacznego nakładu i bez dotkliwego dla rolnictwa uszczerbku mogą się zredukować do przepisanej nowellą objętości 45 hektol. Pozostaje rzeczywiście na pięćset gorzelni istniejących w Galicji, 32 takich, którym poprawka p. Czajkowskiego przyniosłaby ulgę w opodatkowaniu ulgę, której im odmawia układ między rządami zawarty. Chodzi więc w istocie o rzecz, nie tak znów nadzwyczajnej wagi, ale skutki fałszywego kroku mogłyby być wagi nadzwyczajnej."

Zanotujmy więc ku nauce i pożytkowi naszego ogółu, że tromtadratyczna prasa, pozbawiona jak zwykle wszelkiej myśli, sądząca o każdej sprawie płytko i powierzchownie, niemająca w niczem dokładnych informacyj i wydająca wyroki na podstawie samych tylko pozorów, strzeliła znowu kolosalnego byka. Wśród rozumniejszego społeczeństwa zabiłaby się zupełnie po takim byku w opinji publicznej. Wśród naszego — będzie dalej jątrzyła, rozpowszechniała fałsze, karmiła żółcią, i kosztem kraju osiągała tylko swoje mizerne cele.

Gazeta krakowska drukuje dalszy ciąg sprawozdania Zeithammerowskiego w sprawie galicyjskiego fuduszu indemnizacyjnego.

Gazeta Narodowa robi dziś *salto mortale*, takie, na jakie się tylko może zdobyć pismo, które już tylokrotnie doświadczyło, że publiczność ma djablo krótką pamięć. Korzysta przytem z tego, że Prokuratorja państwa skonfiskowała wczorajszy jej artykuł noszący tytuł „Haniebny zawód". Przeto publiczność nie wie co w nim było. Ale na szczęście zachowaliśmy ku wiecznej pamiątce parę soczystych z niego ustępów w wczorajszych naszych „Głosach prasy". Owoż pismo, które wczoraj takie ordynarne impertynencje prawiło Kołu delegacyjnemu, dzisiaj z miną niewiniątka robi *salto mortale* i zarzuca *Czasowi*, że w powyżej zacytowanej korespondencji wiedeńskiej, zachował się w najwyższym stopniu niedelikatnie w obec Koła. Popatrzmy jak to *salto* wygląda:

„W dzisiejszym numerze *Czasu* znajdujemy list z Wiednia, zawierający tak dotkliwą, tak obrażającą krytykę zachowania się Koła polskiego wobec rządu z okazji rozprawy budżetowej, w szczególności zachowania się prezesa Koła, dr. Grocholskiego, z jaką dotąd nigdy jeszcze nie zdarzyło się nam spotkać — chociaż, wyznajemy to z całą szczerością, sami nieraz z rozmysłu daleko zapędziliśmy się w krytyce polityki Koła polskiego, w takich mianowicie momentach, gdy sądziliśmy, iż gorętszy ton prasy jest niezbędnym dla poparcia usiłowań Koła w pewnych specjalnych sprawach krajowych. Nigdy jednak nie doszliśmy ani my, ani o ile pamiętamy, żaden inny z dzienników pokrewnych z nami poglądów do tego stopnia, ażebyśmy poważyli się nazwać uchwałę Koła, powziętą po dojrzałej i wyczerpującej rozprawie objawem jakiegoś „złego humoru", tj. niby kaprysem, który nie zasługuje na to, aby był serjo traktowany. Nigdy też żaden z najgorętszych przeciwników pana Grocholskiego nie ośmielił się uczynić mu zarzutu podobnego, jaki mu dziś ciska w oczy delegacyjny korespondent *Czasu*, że prezes Koła, bez racji poważniejszej, li tylko pod wpływem „złego humoru" stawia na kartę doniosłe sprawy kraju i przyszłość całej polityki prawicy."

O bezgraniczna przewrotności *on vas tu te nicher!* Więc ciągłe szkalowanie Koła, poniżanie jego moralnej i umysłowej wartości, zarzucanie jego członkom wszelkich możebnym zbrodni, przekupstwa, serwilizmu, lokajowania etc. było tylko „gorętszym tonem dla poparcia jego usiłowań!"

Dziennik Polski mówi dziś także o piątkowem posiedzeniu Koła i powiada, że jakkolwiek po tem posiedzeniu zajmie ono prawdopodobnie inne nieco niż dotąd w obec rządu stanowisko, to przecież „oglądać się nie będzie na nieroztropne nawoływania do bezwzględnej opozycji."

„Mówiąc to — pisze *Dziennik* — mamy na myśli *Gazetę Narodową*, która prawdopodobnie pod pierwszem wrażeniem rozpraw w Kole polskiem występuje z groźbami przeciw delegacji i podszywając się pod opinię publiczną, zwala na posłów naszych całą winę za wszystkie niespełnione nadzieje. Przedewszystkiem musimy skonstatować, że w całym kraju objawia się wprawdzie niechęć do rządu, ale zaufanie do Koła polskiego wcale nie jest zachwianem. Owszem każdy człowiek rozsądny uznaje z wdzięcznościa usiłowania posłów polskich, celem spełnienia słusznych życzeń kraju, a winę nie składa na tych, co walczą nieustannie w obronie praw naszych, lecz przypisuje głównie rządowi, bo ten za udzielone mu poparcie płacił wprawdzie Polakom szumnemi obietnicami, lecz o ziszczeniu ich myślał na początku roku ubiegłego, lecz zapomniał na początku roku bieżącego wśród zmienionej sytuacji politycznej, po zawarciu przyjaźni z Rosją, wykluczającej przyjaźń z Polakami."

Gazeta Lwowska mówi o stronnictwie centralistycznem i jego taktyce opozycyjnej.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Dzienniki francuskie przynoszą następną wersję o celu najnowszego rosyjsko-niemieckiego porozumienia. Celem tym ma być wytworzenie przeciwwagi wpływu Anglji w Egipcie, który stał się obecnie „kluczem Wschodu". Według zdania dyplomacji rosyjskiej oddanie morza Czerwonego w zupełne posiadanie Anglikom zmieni zupełnie punkt ciężkości sprawy wschodniej i spowodować musi zniesienie neutralności Bosforu lub też kanał suezki uznany być musi za neutralny. Jeżeli jedyna droga morska do Indji nie zostanie otworzoną dla wszystkich państw, to niepodobna będzie uważać za neutralne kraje, przytykające do północnej granicy Indji. Rosja, która zajęła już Merw „za zgodą Niemiec i Austrji", odpowie zajęciem Heratu na każdy krok, zrobiony przez Anglję dla zagarnięcia w swe wyłączne posiadanie morza Czerwonego. Niemcy i Austrja mają zupełnie aprobować te plany rosyjskie. Między trzema mocarstwami istnieje, zdaniem dzienników francuskich, zupełna zgodność w zapatrywaniach, formalnego jednak traktatu nie zawarto. Sojusz ten, pocieszają się te dzienniki, skierowany jest przeciwko Anglji wyłącznie...

Przytoczywszy wersję tę wraz z znanem do niesieniem *Standardu*, *Nowoje Wremia* powiada, że obie wersje są zmyślone, przytem pogłoska, podana przez dziennik angielski ma na celu nastraszenie Francji, dzienniki zaś francuskie straszą znowu Anglję. Od siebie dziennik petersburski dodaje, że „nasza zmiana stosunku do Niemiec nie grozi niczem zarówno Francji jak Anglji". Tak oczywiście mówić wypada rosyjskiemu dziennikowi, czerpiącemu natchnienie w sferach półoficjalnych.

Berlińska *Post* zamieszcza następującą korespondencję z Wiednia o stosunkach wewnętrznych austrjackich. „Ostatniemi czasy, pisze korespondent, poruszano tu często kwestję wpływu nowego ugrupowania się stosunków zewnętrznych na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Anglji. Wiele zdaje się zatem przemawiać, że zabezpieczenie pokoju i uchylenie konfliktu z Rosją, wpłynie na zmianę naszych stosunków wewnętrznych. Jeżeli źródło przyjaznej dla Słowian polityki w Austrji leżało w tem, że starano się ich pozyskać w obawie starcia z Rosją, w któremby niezadowoleni Słowianie stanąć mogli po jej stronie — to da się z tego wyciągnąć wniosek, że dziś gdy obawa konfliktu z Rosją nie istnieje i polityka kokietująca ze Słowianami winna mieć swój koniec. Związek atoli naszej polityki wewnętrznej z zewnętrzną, pisze dalej korespondent, nie jest absolutnie nierozłącznym. Żaden fakt go nie potwierdza, chyba to tylko, że rząd austrjacki, nie znalazłszy poparcia dla swej zagranicznej polityki w sferach liberalno-niemieckich zmuszony był zwrócić się w inną stronę, co spowodowało w następstwie słowianofilski kierunek w polityce wewnętrznej. Słowianie austrjaccy, czytamy dalej, umyślnie starali się przesadzać konieczność ustępstw dla nich ze względu na wymaganie polityki zagranicznej. Otóż kombinacje tej polityki zagranicznej zwracają się obecnie przeciwko Słowianom w Austrji, a co najmniej, pisze korespondent, skończyła się w polityce wewnętrznej era spekulacji na względy polityki zagranicznej. Sytuacja zagraniczna iest tego rodzaju, że zadowolnić powinna zarówno Niemców jak Słowian. Jeżeli Niemcy powinni być zadowolnieni z przedłużenia się austro-niemieckiego sojuszu, to Słowianie radzi być winni ze zmiany stosunku do Rosji. Jeżeli zaś Polacy i Czesi innego są zdania co do tego ostatniego punktu — to Polacy przekonają się niebawem, że przeciwko faktom spełnionym nie pomogą żadne intrygi i podejrzenia". Tak powiada pan korespondent wiedeński.

W drugim dniu rozpraw budżetowych w Radzie Państwa przemawiali posłowie: Plener, Dzieduszycki i Menger oraz minister Prażak.

Journ. de St. Petersb. zaprzecza doniesieniu *Standardu*, jakoby istniał formalny traktat między Rosją i Niemcami.

Jako p e n d a n t do zamierzonej podróży arcyksięcia Rudolfa na Wschód, pojawiła się pogłoska, że i niemiecki następca tronu wybiera się również dla zwidzenia Bałkańskiego półwyspu i złożenia wizyty w Konstantynopolu. Dzienniki niemieckie zaprzeczają temu, donoszą jednak, że

niemiecki następca tronu wybiera się do Serbji na uroczystość koronacyjną, która odbyć się ma tam w październiku.

Presse donosi, że program podróży cesarzewicza na Wschód został w ten sposób ostatecznie nakreślony, że arcyksięstwo udadzą się naprzód do Konstantynopola, następnie zaś do Belgradu. Konsulat austro węgierski w Belgradzie wezwał tamtejszą kolonię austrjacką do naradzenia się nad szczegółami przyjęcia arcyksięcia Rudolfa.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że księstwo bawarscy dziś mieli już opuścić Kwirynał.

Francja. Że orleaniści we Francji podnoszą głowę, sądzić możemy z tego, że rząd wydał ostatniemi dniami okólnik do prefektów, w którym wzywa ich o dostarczenie dokładnych danych o organizacji i agitacji monarchistów na prowincji i poleca im mieć ścisły nadzór nad temi objawami. *Intransigeant* ogłosił znowu alarmujący artykuł p. t. „Werbunki orleanistowskie“, w którym powiada, że Orleaniści posiadają w Paryżu „czarną kasę“, z której czerpią środki do przekupywania zwolenników dla siebie. Nieprzejednany dziennik powiada zresztą wprost, że Orleaniści przekupują posłów obu izb i że dotąd zakupiono już 380 głosów: 200 w senacie i 180 w Izbie poselskiej. Ponieważ kongres składa się z 860 posłów obu izb, pozostaje więc jeszcze 50 głosów do zakupienia i restauracja Orleanów gotowa. Rząd francuski zamierza podobno wystąpić przeciwko hrabiemu Paryża.

W Izbie poselskiej gabinet odniósł zwycięstwo, przeszedł bowiem 315 głosami przeciwko 217 wniosek rządowy, aby w zasadzie oświadczyć się za podwyższeniem pensji nauczycielom ludowym, odroczyć jednak tę sprawę do budżetu na r. 1885. Rząd wygrał tedy na czasie.

Komisja ekonomiczna odrzuciła natomiast wniosek Clemenceau, aby zarządzić śledztwo w Auzin z uwagi, że precedens taki byłby niebezpiecznym i dał zachętę strejkującym.

Anglja. Izba gmin odrzuciła 178 głosami przeciw 13 wniosek Laboychera o zniżenie kredytu dodatkowego na Egipt. Hartington zapowiedział pertraktacje z mocarstwami względem zmiany egipskiej ustawy likwidacyjnej i oświadczył, że porty morza Czerwonego muszą być obronione przez jakieś mocarstwo cywilizowane.

Gladstone zachorował podobno dość niebezpiecznie.

Wojsko angielskie dziś ma ruszyć z pod Suakim naprzeciw Osmanowi Digmie.

Z Londynu donoszą, że rokowania gabinetów zagranicznych w sprawie przedsięwzięcia wspólnych kroków przeciw zamachom dynamitowym są już na ukończeniu. Mocarstwa zgodziły się utrzymywać ciągłą korespondencję między organami policyjnemi różnych państw co do osób podejrzanych.

Niemcy. Parlament niemiecki przystąpi jutro do pierwszego czytania przedłożenia o zabezpieczeniu robotników, a w przyszłym tygodniu do obrad nad przedłużeniem ustawy przeciw socjalistom. Nowe stronnictwo wolnomyślne głosować ma przeciwko przedłużeniu ustawy; ponieważ centrum i Polacy zamierzają także głosować przeciwko przedłużeniu, przeto ustawa może upaść — parlament zaś zostać rozwiązany.

Koło polskie postawiło wniosek w parlamencie niemieckim, ażeby w ziemiach, które po roku 1772 przyłączone zostały do Prus, język polski został równouprawniony z niemieckim.

Rosja. *Standard* londyński otrzymał wiadomość, że rząd rosyjski postanowił zaanektować formalnie całe terytorjum w Azji aż po Amur-Darję.

W Petersburgu odbyły się narady nad środkami powstrzymania ruchu rewolucyjnego. Narady nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Z giełdy.

Wiedeń, 9 marca.

Realizacja coraz szersze przybiera rozmiary, składając tem dowód, jak słabe są nasze finansowe stosunki. W Paryżu, w Londynie nie ma nigdy tego, żeby po każdem podniesieniu się kursów następowała wnet realizacja zysków na całej linji. Ludzie wyczekują dalszej haussy i rozwojowi jej nie stawiają tamy. Jeżeli widzą, że czy to w skutek wypogodzenia się sytnacji politycznej, czy też nagromadzenia się kapitałów, czy wreszcie dla ułatwienia jakiejś przygotowywanej, a wielkiej operacji finansowej kursa zaczynają iść w górę, natenczas za pomocą zakupów podsycają ich wzrost i oczywiście robią na tem dobry interes. U nas odwrotnie. Jeżeli kto kupił papier za 100 złr., a on się podniósł na 100 złr. 50 ct., to pierwszą jego czynnością będzie, papier ten sprzedać i 50 ct. zarobić. Każda haussa dostaje tym sposobem po łbie w chwili, gdy się dopiero rozwijać poczyna. Spekulanci i publiczność dla osiągnięcia małego zysku przeszkadzają sobie dobrowolnie do zdobycia większego. Świadczy to niezawodnie, że mają słabe siły finansowe, skoro tak się kwapią o mały zysk i sami siebie na stratę narażają.

Dzisiaj w skutek ciągłej realizacji kursa wszystkich papierów obniżyły się znacznie.

Lwów, z Izby handlowej, 11 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	297 50	301 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 10	87 10
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 35	98 35
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., les. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 60	100 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 18 3/4	1 20 3/4
100 marek niemieckich	58 85	59 70

Wiedeń, d. 11 marca 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 75	66 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	326 50	329 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	117 10	116 50
Unionbank za 100 zł.	113 10	113 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 50	297 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 80	145 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 75	174 50
Akcje kolei państwowej	316 80	318 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 —	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 —	157 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 00	127 25
Obligacje węg. w złocie	100 —	100 00
Akcje kolei węg. zachodniej	197 —	198 50
Cisańskie losy	114 00	114 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 25	91 —
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	109 50	109 45
Rosyjski rubel papierowy	1 19 3/4	1 19 3/4
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117	116 75
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 10. marca 1884. (godz. 5 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	322 00	326 10
Akcje kolei Karola Ludwika	297 25	299 50
Renta papierowa	79 77	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 20	101 40
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 62	9 61 1/2
Usposobienie: —		
Berlin, d. 10 marca 1884. (godz. 5 m. 36 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	202 00	202 17
Akcje austr. kredytowe	559 00	564 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 00	126 80
Austrjackie banknoty	168 80	168 90

Telegramy zbożowe z dn. 9 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·53—9·55 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·— m., żyto — m., okowita 47·60 m., olej rzepakowy 62·40— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·— franków, olej rzepakowy 74.50 okowita —·— fr.

Przyjechali d. 11 marca 1884.

Rotel ZORŻA. S. hr. Michałowski z Bolestraszyc dr. K. Żywicki z Tarnopola, J. Bauman z Zaleszczyk.

Hotel EUROPEJSKI. A. Udrycki z Mostów Wielkich, A. Mileski z Wołynia, K. Mileski z Wysozic, J. Grott z Sokala, E. Gay z Warszawy.

Hotel LANCA. E. Rozwadowski z Wiązowy, A. Delinowski z Tarnopola, S. Skutecki z Wiednia, S. Petrowicz z Wołostkowa.

Dyspozycja obiadowa.

na czwartek 13 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa. Bulion rumiany z jarzynami.

Paszteciki drożdżowe w formie pączków, farsz z kur.

Sztuka mięsa. Ozor z sosem angielskim.

Potrawa. Indyk a la daube. (Oprawić tłustego dużego indyka; rozciąć zręcznie kość grzbietową, wyjąć koście tak osrrożnie, aby mięsa i skórki nie nadwerężyć i posolić. Wziąć mięsa białego z drugiego indyka lub z kury, usiekać na masę, włożyć parę bułek wymoczonych w mleku, pół funta masła, cebuli usmażonej w maśle, trochę pieprzu, 8 jaj, wszystko usiekać na masę. Gdy farsz będzie gotow pokrajać trufle i szynkę wędzoną odgotowaną, plasterki usmarzyć omlet osobno, przełożyć indyka rzędami, forszem, omletami, szynką, truflami — skoro się wypełni zaszyć, owinąć serwetą i gotowac w buljonie z włoszczyzną przez trzy godziny. Gdy przestygnie, odwinąć, ubrać majonezem, korniszonami itd.)

Jarzyna. Kalafiory z formy.

Pieczyste. Jarząbki, kompot morelowy.

Legomina plombir.

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa rosół i mięso, z ciastkiem, które się nazywa grzybkiem.

Sztuka mięsa z białym sosem, kapustą, fasolą, ćwikłą. kartoflą w około ubrać.

Potrawa z prosiątka na zimno. (Wymyć prosię, pokrajać w kawałki i gotować w smaku z jarzyn, trochę soli i pieprzu dodać. Skoro będzie gotowe, wyjąć mięso, a smak gotować mocno z dodaniem octu do smaku, na auszpik; podrumienić palonym cukrem, sklarować białkiem, przecedzić przez serwetę, nalać trochę do formy, nałożyć cytryny krajanej w talarki, złożyć mięso, zalać auszpikiem i postawić na zimno aż stężeje).

Legomina. Bliny pszenne, (przepis był dawniej) do których dodaje się słonina lub masło topiono.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 11go marca 1884.

Szósty gościnny występ panny PAULINY ROSSINI, primadonny opery włoskiej.

TRUBADUR

opera w czterech aktach J. VERDI'EGO.

Kapelmistrz p. H. Jarecki.

Osoby:

Hrabia Luna	p. Iżak.
Leonora	pna Rossini.
Manrico Trubadur	p. Filippi-Myszuga.
Azucena, cyganka	pna Weiner.
Fernando	p. Natalle-Pozzi.
Ruiz, powiernik Manrika	p. Wojnowski.
Inez, powiernica Leonory	pni Dutkiewicz.
Starszy cygan	p. Łomiński.

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Początek o godzinie 7mej wieczor.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie. Srebrny medal zasługi na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

Józefa Trauczyńskiego

aptekarza Pod „Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i Wino chinowe z żelazem,

uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencjach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfterji, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino pepsynowe. cena zł. 1·50

Wino rumbarbarowe. cena zł. 1·50

Wino peptonowe. cena zł. 1·50.

Wino z Nadfosforanem wapna cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy

usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“

zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe.

Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe

w kaszlu, w katarze po 10 ct.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe.

czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 zł.

Ziółka karpackie

usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, i t. d. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy.

Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza itd. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 ct., pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia

jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana do ogłoszenia dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Frazensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony, środek.

Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem
Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 Listopada 1881.

Z poważaniem
Michał Miączyński
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francji, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Muhlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty, czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj poprobuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem
Ksiądz Krescenty
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno.

Expelerin,

działa otrzeźwiająco na osłabione muszkuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksję, kurcze żołądkowe. Cena 70 ct. i 1 zł. 50 ct.

Antihemieranin.

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bolu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemieraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bolu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemieraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

Verrucin,

płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10, dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. Cena 50 ct.

Allyl,

niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę, pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bolu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności.

(Creme de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe,

złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwczajną białość i delikatność cerze, 25 ct. MYDŁO glicerynowe płynne, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct., Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. OLEJEK przeciw głuchocie. Cena 50 ct. PROSZEK niszczący pluskwy, mole, karakony, oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny. Flaszka 25 ct. PUDER nieszkodliwy Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. WODA kolońska po 35, 70 ct. do 3 złr. PASTA do zębów 25 i 50 ct.

Woda do ust

ochraniająca psucie się tychże, oraz niszczącą woń nieprzyjemną często się wytwarzająca. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur

jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzącą się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzutu skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dniach otrzymują kolor pożądany, nie farbują nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bolu zębów;

krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło, i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w ucho, ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. WATA uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy

rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieży, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą tanino-łopianowego, lub essencji tanino-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Esencja tanino-łopianowa.

Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski

na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. PŁYN odwietrzający zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. PROSZEK desinfekcyjny, odwaniający natychmiast, 20 ct. KIT do lepienia szkła i porcelany 50 centów.

Wody lekarskie.

przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze, mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

☞ Powyższe środki utrzymują: w Poznaniu Mankiewicz apt., we Lwowie Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zanderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schulz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz, apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender. (57)

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

☞ **Na żądanie przesyła się cenniki franko.** ☜

Zamówienia za zaliczką pocztową.

20 procent
za maszynę do szycia.



u **72 pejsatych ajentów** ...ania przez cały rok po kraju i oferuje na...ej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą w najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

(14)

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. większe 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

„Pierwsza Spółka krawców Lwowskich“

otwiera dnia 15 Marca 1884.

WIELKI SKŁAD

Tanich, gotowych SUKIEN MĘZKICH

przy ul. Hetmańskiej l. 10,

(126) **we Lwowie.**

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

oraz szkoła

nauki kroju francuskiego

podług najnowszej metody

ERAZMINY GIZICKIEJ

przeniesiona została

na ulicę Halicką liczba 52

(naprzeciw Gimnazjum).

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownych Pań, polecam nadal moją znacznie powiększoną pracownię, obowiązując się wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji podług najnowszej mody po najumiarkowańszych cenach wykonywać. (127)

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48
we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; **zarazem zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincję** po najumiarkowańszych cenach. **Za trwałe i spieszne wykonanie poręcza się.** (130)

B A Z A R

Markiewicza.

Pierwszy skład wyrobów krajowych
We Lwowie, plac Marjacki l. 10,

poleca.

PŁÓTNA

wyrobu krajowego

a mianowicie:
piękne, białe, czysto lniane
Korczyńskie i Dębowieckie
meter. 14, 15, 16, 18, 19·50 i 22, najcieńsze po złr. 24, 26, 28, do 32 za sztukę 34 metrów = 56 łokci polskich długości.

Obrusy, Serwety i Ręczniki
w wielkiem wyborze a tanio.

Półbielone płótna Błażowskie
lniane i konopne
po złr. 7, 7·50, 9, 10, 12 i 13 za sztukę 28 metrów = 47 łokci pol.
Gotowe sienniki, ściereczki, maglowniki itp. (71)

We wszystkich księgarniach

do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Autora „Marzycieli“.

Cena za 2 tomy 3·50

Nowo otworzony

handel wędlin

Stanisława Jakubowskiego

przy ul. Teatralnej l. 12

naprzeciw kościoła OO. Jezuitów,

poleca

najwyborniejsze i najsmaczniejsze wyroby masarskie po cenach najumiarkowańszych.

Przytem ciepłe przekąski i trunki w osobnej jadalni z gustem urządzonej. (116)

30% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster.
Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych.

(50) **Magazyn mebli**

W. Kaufmanna

we Lwowie
ulica Trybunalska liczba 1.

koło Rynku.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą **dyskrecją** leczy choroby sifilityczne i skórne, **tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych**, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynnje od godziny pół do 10, do 12. **przed południem**; od 2 do pół do 6 **popołudniu** Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127

Złota księga Szlachty Polskiej. Otwiera się przedpłata na Rocznik siódmy. Uprasza się o jak najwcześniejsze ogłoszenia rodzin, które pragną być pomieszczonemi w siódmym Roczniku. Poznań, ulica 5ty Marcin 43. Teodor Żychliński. (316)

Poszukuję **wspólnika** na mieszkanie w ładnym, frontowym, elegancko umeblowanym pokoju; cena mierna. Bliższa wiadomość: W. L. 13. w Adm. „Kur.“ (325)

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się **Niemki** rozumiejącej język polski, biegłej w szyciu, do dozoru nad małemi dziećmi, jakoteż do pomocy w gospodarstwie domowem. Bliższych warunków udzieli Michalina Rudrof, Szwaykowce poczta Probużna. (318)

Subjekt młody, chrześcijanin, może być zaraz przyjęty do pewnego **tutejszego handlu galanteryjnego.** Oprócz języka polskiego, potrzebną jest także znajomość niemieckiego; tutejsi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pod l. 10 w Administracji „Kurjera“. (312)

Zarząd dóbr Monasterzyska, potrzebuje fachowego **pasiecznika**, któryby mógł samoistnie zająć się znaczniejszą pasieką i takową racjonalnie prowadząc podnieść jej dochody. Odpisy świadectw rekomendacyjnych i oryginalne kwalifikacje należy przesłać Zarządowi dóbr w Monasterzyskach, który bliższych szczegółów starającemu się, udzielić nie omieszka. (321)

Do handlu korzennego poszukuje się **subjekta** starszego. Oferty przyjmuje pod lit. J. K. 43 „Kurjer Lwowski“. (324)

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych borowinowych i parowych w **Pustomytach** pod Lwowem poszukuje uzdolnionego **przedsiębiorcy** z odpowiednim kapitalikiem obrotowym do objęcia restauracji miejscowej pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty przyjmuje się we Lwowie w hotelu Langa. (299)

Subjekt obznajomiony z handlem korzennym i śniadaniowym znajdzie umieszczenie. Oferty oraz podanie poprzednich posad pod l. A. B. w Administracji Kurjera. (327)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka Polka posiadająca patent, język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie objąć pracę do jednej lub dwóch panienek w mieście lub na wsi. Zgłoszenia w Administracji Kurjerka pod l. Z. (307)

Człowiek młody, z dobrego domu, obznajomiony z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, mający w tymże zawodzie kilkuletnią praktykę, poszukuje odpowiedniej posady. W potrzebie mógłby złożyć małą kaucję. Adres: Administracja „Kurjera Lwowskiego“ litery L. H. (319)

Kupno i sprzedaż.

Na **sprzedaż**, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca, z frontowym placem, domem piątrowym, oficyną, ogrodami; oddzielić można park: 226 sążn. kwadr. z frontową parcellą i domem piątrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (306)

Złoty remontoir męzki z złotym łańcuszkiem; **trzy pierścionki z brylantami** są za mierną cenę do sprzedania przy uli y Piekarskiej l. 6, — Zgłoszenia przyjmuje pomiędzy 1 a 2 godz. odźwierny domu. (310)

Portal sklepowy cały lub częściowo, jest do sprzedania, bliższa wiadomość w handlu R. Ditmara plac Marjacki l. 4. (308)

Na **sprzedaż** garnitur nowych mebli, lustra, naczynia, obrazy, ul. Ochronek Nr. 8 — zrana do 11 i od 3 do 6 wieczorem. (328)

Mieszkania i sklepy.

Duży **pokój** frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

1 **pokój** kawalerski frontowy z 2 oknami przy ul. Kraszewskiego liczba 25. (322)

Do **wynajęcia!** W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

1 **pokój** z nyżą w parterze zaraz do wynajęcia, ulica Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (314)

1 **pokój** w suterenach zaraz do wynajęcia, ul. Sykstuska l. 58. Bliższa wiadomość w miejscu. (315)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 **pokoje** z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

2 i **3 pokoje** z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 **pokoje** z kuchnią, przedpokojem, dwoma wychodami z frontu, zaraz do najęcia przy ulicy Pańskiej l. 9 b. (317)

Do **wynajęcia.** Pomieszkanie na 1 piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 **pokoje** z kuchnią na 1 lub 2 piątrze w domu narożnym przy ulicy Jagielońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piątrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 **pokoi** na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

W kamienicy przy placu Akademickim pod l. 1, jest do wynajęcia **pomieszkanie** w parterze, składające się z 2, 3, 4 lub 5 pokoi, wraz z przynależytościami; lokal może być także na sklep użyty. (311)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namieśtnictwa. (285)

Prywatne korespondencje.

Dwie samotne, nudzące się jaskółeczki, płci pięknej w całem tego słowa znaczeniu, życzą sobie korespondować z dowcipnym i inteligentnym orłami. Który z oferentów podoba nam się najlepiej, podamy mu bliższy adres. Tymczasowy zaś brzmi: „Téroigne de Méricourt i Charlotte Corday“ poste restante, Lwów. (326)

Emilja Pawłowska

b. nauczycielka

kroju sukień w towarzystwie pracy kobiet,

udziela gruntownej nauki kroju sukień damskich i przyjmuje zamówienia robót, wykonując takowe z dobrym gustem i elegancją powszechnie uznaną po bardzo sumiennych i przystępnych cenach, ulica Kopernika l. 9 piętro 3. schody 2. (131.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.